Do tej pory autorkę Zofię Stanecką znałam jedynie z serii książeczek o przygodach Basi, w których zaczytywałam się namiętnie z moimi pociechami. Opowiadania te są o tyle genialne, że niczego nie idealizują, świetnie ukazują świat z persektywy dziecka i sięgają po ciekawe tematy, tj. sensowność puszczania w telewizji seriali brazylijskich, istnienie obiektywnego piękna dzieł sztuki czy odmienność kulturowa oraz względność trendów i mody. Dlatego bardzo chętnie sięgnęłam po nieco dłuższe dzieło pani Zofii- jej najnowszą książkę dla trochę starszych czytelników, którzy przynajmniej skończyli już przedszkole - Księgę Ludensona ... i nie rozczarowałam się.